
J. B E R M A N, nauczyciel j.
niemieckiego.

TEKA LWOWSKA .

Sygn. 229/27.

Oryginał. str. 1- 8 rkp., format:
150 x 300 mm., atrament, j. pol.
k. 1- 5 ksero., A4., j. polski.

TAŚMA FILMOWA
NR. N- 0617

ZESPÓŁ :

TEKA L W O W S K A .

ARCHIWUM ŻIH
SYGNATURA :

229/ 27.

ZMIKROFILMOWANO
DNIA :

7. 04. 1995 r.

JASTRZĘBSKI
WOJCIECH

J. Berman, nauczyciel j. niemieckiego.
Cztery godziny w gestapo przy ul.
Pełczyńskiej we Lwowie. Rewizja i grabież
pieniędzy u zatrzymanych Żydów.

DATY SKRAJNE:

/ 1941 r/

UKŁAD:

Tematyczny.

UWAGI :

Oryginał. str. 1- 8 rkp. (atrament)

format: 150 x 300 mm., j. polski
autoryzowany.

k. 1- 5 ksero., A4., j. polski.

Podziemie w Gestapo (przy Piłczyńskiej) 1
1935
L 1 54

To było w piątek, daty nie pamiętam. Wyobrażam
się dowozi w ubroju za bramy przy ul. Aka-
demickiej spotkaniem z blizajszą (9) dzie-
wiątką, do której udało mi się z ręką
wciśniętą. Przy ulicy Batorskiej (mieścił
się właśnie przybył z urzędem pa-
nią D., z którą się dawno nie widziałem)
zrobił się nagły wstrząs i ruch
i krzyk, jakiś szum i z trudem
szli między na stopniach kam-
waju, zatrzymano kamuraj. Rów-
nocześnie jeden z nich (agent policji)
krzyknął głośno do mojej osoby:
"Jechać naprzód, nie zatrzymujcie
na przeszkodach, stajcie przy ob-
sadyńskiej przed gmachem Gestapo.
Tam wszyscy wyszli, policja była
uwaga, żeby nikt z obecnych
nie uciekł." W tym czasie co zaszło.
Zimny pot wyprysnął na czoło.
Pasażerowie Melburg. Wąski wycie-
kiem przy. Jazda dźwiękami sp, że
putkowikowi niemieckim
wykradziono legitymację. Celem
przeprawy przez rzekę odstawili się
pasażerów na Gestapo. Dźwiękami
wycieku szła do rączki. Najmna
pani przekrzyknęła się do mnie, ka-
mie pale: "Co będzie, mam przy
sobie wszystko, co posiadamy, biał-
szy, złoty monet, chciałam to
właśnie sprzedać." Wzieli się pan

nie udało przy wyprzedaniu wstępnie,
 radiostylu wzięto adreścis. Słaje-
 my, walno wyprzedamy, moxy niema
 olem, icly kros moze wyinkupe,
 z slocznicj policji. Tchodeiny jak
 skracicy do lada obowce; war-
 murkowce; zimnej sali. Skierowij
 nas na barjer, ~~przebieg~~ ~~saly~~ ~~bieg~~
 nocy wzdłuż calej meual sali w
 gornej odlegosci od sciany. Po prze-
 ciownej stronie widz fakt samy
 barjer przechodzący w kadrze
 dluziego wyskiego stolu. Parokun
 po obu stronach ~~z~~ znajduj
 sy wstiecinia, niety jakies nocy.
 Oficer Gestapo, paru naszu ukraińs-
 kich milicyjantow oraz jeden zimny
 blondyn w mundurze Sicherheits-
 (dusza wastyka na czerwonym fle
 na rękawie) uwijz sy, kucywy z
 pułkownikiem. Po chwili mamy
 ustawic sy wzdłuż barjeru i
 poddac sy klawizji. Przytowadaj
 sy oficer Gestapo i Ukraińcy.
 Gestapowca możemy obserwowac,
 kewiduje spokojnie, miejsce, kotko
 i przesunie, potem kaze wyzstke
 wsczy stowac z powrotem do kine-
 ni. Ukraińcy przytowadaj kewiduje
 s nocy. Domyky waly Gestapowca
 wyskiego, wyszloznelo chopa i jedy-
 je sy do niego. Równocześnie koki-
 by z dziećmi i jwien ksyd party
 (po rewizji) w ziwolucenie - ale bez

Znowa potupienie. Brak jedynego
 zegarka. ~~Kwasicielka znowu sta-~~
~~ła się~~ stała, wyskakała z łeb-
 sni. ~~W~~ Wskazywała, obiecując
 zakupić zegarek, kłopot nie chce się
 dać przekłapać i awansować się.
 Oficer Gestapo kazała zawrócić
 dokładnie kwiży. Bala bada wszystkie
 zegarki — jej zegarka nicma. A temu —
 parucznik Gestapo kazała złożyć
 ukraiński milicjantów w salce
 obok. Po kwadransie wychodził ze-
 sceni Ukraińcy z zupkami i
 nosami. Zegarok się znalazł.
 Pan milicjant, wkradł. Jedyny
 ciekawy moment z tej ko-
 munei w ferze.

Znowa musimy stać się
 kłami do ściany. Koryfowaniu
 i potupianiu na duchu wykonujemy
 rozkaz. Tak stojemy — wieki słyła.
 Kłasyki pojdo domu — pada roz-
 kaz ułożać. Wyjrzemy najwię-
 szym brakiem złączają potok
 w sale. Karty z nas wzięli: "Teraz
 kłami. Jesteśmy złączeni. Tru-
 za się przez kobiety i dzieci. Wy-
 ży i medyczny przebiegaj nie-
 saccawity przez nieprzyjem-
 nego, poręczalnego magacem. Kł-
 kami na wyrok. Robimy rachunek mi-
 nicem. By ktoś dał ciac rodzinie? Stoi-
 my przygotowywać do zimnej ściany.
 Jak długo stojemy? Dnie, przygotowy.

~~Przebieg~~ Ja dostatek w ry wycie
 melojca, który mi poprzedza
 dopa mętuie w wyzstkie kieszenie
 słunacab unie języcu i porz.
 jinał. Najbardziej unie byrd po-
 dejrcaia opinka smokingowa
 ze oklacp języcu, myslab, ze jest
 prawdina), elektryczna latarka
 ka stał lep. języcu i nauwy-
 sieli. Wympyrd unie języcu
 niaciu i wszod akacupnia-
 men An i pucieruch języcu
 (aha ydawstę języcu... a gdzie
 clodis z latarki języcu? a
 co ta kółka języcu? języcu
 materjabaciu?) kłab mi języcu
 na drugę stronę. Tu języcu języcu
 bo unie, ale nie zagryta nie
 poriekie. Milicjant języcu
 i wympyrd; ze języcu, ze języcu
 nosyrd?

Pieniędy nie kwalifikuje, to dziej
 kawie się nęzycu. Wca kłab
 nam stancę w przęgn kwarcami
 do scianę. Płac, szlockanie, stancę,
 wielu madli się i kłab. Boimę
 się, ze byrd nie. Wca i języcu
 się nad nam i kłab i
 licieiu. Kłab i kłab i
 z ciekawosci języcu i kłab na
 cłab i kłab i kłab i kłab
 po języcu i kłab i kłab. At-
 mosfera jest języcu i kłab.

1956

Jak długo trwa tutaj jesień! A jak...

... na świadomości i egocentryzm. Ukraińcy śmieją się po sobie. To nawetnij do porządku, (ciężko mi z tym!) do głębi kofeiny i alkoholu.

Głównym błędem o wszystkim mówić z publicystyką. Był to (mam nadzieję miesiąc) koniunkturalny socjalizm. Teraz porucnik przysięgł, Amoskiewicz, i egocentryzm. Publicystyka ma zadawalać mi. Koniunkturalizm jest taki zadawalać?

Publicystyka adresem. Że ja, z nim jakto-dalimym pewnie nadzieję. Raz raz podchodzi do mnie, walczycej dziewczynki i uspokaja ją po rusyjsku: "nie boja się, nie boja się ludzi." A teraz przeszedł mi obywatelstwo się na nas. Że będzie. Słiny. Słiny. Lissa, nlocky, zepły.

"odpociesz się! Popijajcieś. podchodź do stołu po picie i de." Jednym ludźmi milicjant ubr. stojący blisko mnie. "Majcie śmiałość. To dobryj wimec, wstawiam nam stolik." Naprawdę kłopot, pełen wyjęty. I podchodzi do stołu. Ten miastyle a tyle marek, tyle a tyle sto-tych i t.d. Głównym błędem nie-ryte i w końcu porządku. "Laga sie die Wahrheit?!" "He we Luft!" "Ja Wahrheit sagen!" - Głównym błędem wypracowaniu większej objętości pi-

sprywny polcecie sbeccaw nam
 (i xawosowaw, kwet i adessiw)
 pienigdy. Jest nowa skazja do wy-
 kau. Procedura ta kawa w nies-
 kricesnosci. Jesore nie adbea-
 no wyspkiel pienigdy, kiedy
 pada nowa rozkaz, dym rozem
 oficera. Sbeickdiensta, ktoty
 adpbeas mowit po niemiecku,
 a krot do jermaj ydowki mow-
 si po ukraińsku: "Ja z was
 dusru wypruji - wy wyprumi!"
 Krot jeni sbeickdiensta rozkaz
 adbeawia referkw, pierwion-
 kiw i t.d. Rozasie adbeawie
 wrecy mi widimur publikawka
 i prucawka Gestapo. Jaradkaj
 si nad wemus na precislegdyu
 koncu sali. Po dluzrej chwili
 Gestapowiec wraca, weta ukrai-
 nkiego oficera Sbeickdiensta, cos
 do niego mowi. Na sali jest
 sinierklua cina wyprwionna
 niemypstowisnym kciem jakiej
 stu ludi. Stry wyprwione glos
 Gestapowca: "Ja zrem si die

Punkt 31 Konferencja Polska PN 118 225 - 225

Moskwa
 Sempol
 191

midy dawno wano Ukrainca ze 800
spisem zawiadaniem sadkanych k...
muu piewidy, jakiko jaku z...
tem, dlaszego sie z...
su). Jedna z biednych z...
si jakaz drugi: "Ja sadawam 18 25.
a nie 16 25 jak u...
mamam." "Gut, gut" - pr...
kejnje dawaje jez 2 25.

Jest jeszcze paragnascie i...
ja) a p...
genossen haben auch...
Juden sind Schwinder. Das Geld...
nicht. Sie anderen Juden haben...
genommen -...
Synagoge...
paragnascie...
getraustwa...
nikowi z...
ukradisup...
kuedj, ie...
zopredicy...

"Jakly sy...
"Gut. Wenn...
z...
Hummer...
jes...
geben, was...
napada...
si...
ca, kdy...
puscid...
inies...
-osh -osh 9m...
manaj...
"Sie schon...
derwi...
wie...
wie...
...

winny blondyn w mundurze Arbeitsdienstu /duża swastyka na czerwonym tle na rękawie/ uwija się, konferuje z pełnomocnikiem. Po chwili mamy ustawić się wzdłuż bariery i poddać się rewizji. Przeprowadzają ją oficer gestapo i Ukraińcy. Gestapowca możemy obserwować, rewiduje spokojnie, rzeczowo, krótko i grzecznie, potem każe wszystkie rzeczy chować z powrotem, do kieszeni.

Ukraińcy przeprowadzają rewizję w nyzach. Wszyscy wolą gestapowca, wysokiego, przystojnego chłopca i pochają się do niego. Równocześnie kobiety z dziećmi i pewien ksiądz proszą /po rewizji/ o zwolnienie, ale bezskutecznie.

Ja dostałem się w ręce młójca, który mi poprzewaracał dokumentnie wszystkie kieszenie, obmacał mnie perządnie i porozpinał. Najbardziej mu była podejrzana spinka smokiągowa ze szklaną perłą, elektryczna latarka, oraz legitymacja profspikki nauczycieli. Wy-męczył mnie pytaniami i wśród akompaniamentu ironicznych uwag /aha, żydowska profspikka/ a gdzie chodzisz z latarką po nocy, a co ta próbka znaczy, handlujesz materiałami?/ kazł mi przejść drugą stronę. Znajoma podeszła do mnie, ale nie zdążyła mi nic powiedzieć. Milicjant ją spostrzegł i krzyknął: "ne pidchody, ne wilno howoryty."

Pieniądzy nie znalezione, skądziej dawno się ulotnił. Teraz kazano nam stanąć w szeregu twarzami do ściany. Płacz, szlochanie, strach, wielu modli się żarliwie. Boimy się, że będzie źle. Ukraińcy znęcają się nad nami, złośliwościami i biciem. Ktokolwiek bezwiednie, czy z ciekawości odwraca choćby na centymetr głowę, dostaje bicie po twarzy, po głowie itd. Atmosfera jest prz. tłaczająca. Otrzymują polecenie odebrania nam pieniędzy z zanotowaniem kwot i adresów.

Jest nowa okazja do szykan. Procedura ta trwa w nieskończoność. Jeszcze nie odebrano wszystkich pieniędzy kiedy pada nowy rozkaz, tym razem oficera Arbetsamtu, który dotychczas mówił po niemiecku a teraz do pewnej żydówki mówi po ukraińsku: "ja z was duszu wypruju - czy wysusu. Otóż ten zbir wydaje rozkaz odebrania zegarków, pierścionków itd.

W czasie odbierania rzeczy nie widzimy pułkownika i porucznika gestapo. Naradzają się nad czymś na przeciwległym końcu sali. Po dłuższej chwili gestapowiec wraca, woła ukraińskiego oficera Arbeitsamtu, coś do niego mówi. Na sali jest śmiertelna cisza wypełniona niewysłowionym lękiem jakichś stu ludzi. Słyszę wyraźnie głos gestapowca: "Ja, wenn Sie die Leute beschuldigen Geld gestohlen zu haben, wozu nehmen sie ihnen die Uhren ab?"

Zaczyna się oddawanie zegarków i precjozów z powrotem. Każdy z nas podchodzi w tym celu do stołu przy barjerze. Czyj to? A to? A to? Jakies dwie żydówki /jakby się nie znajdowały w przybytku smierci kłóca się: to moja obrączka, pani była ciensza i.t.d. Uspakajamy ordynarne dwie przekupki, które się wreszcie uspokoiły.

"Wem gehert diese Geld/munze" - powtarza trzy razy gestapowiec. Nikt nie odpowiada. Patrzę na moją znajomą, jest śmiertelnie blada zrozumiałam wszystko.

"Wer hat diesen weissen Handschuh Verloren? Bei wem wir den zweiten Handschuh finden wird erschossen - wen er sich nicht selbst meldet". /moja znajoma miała swoją biżuterię w białej rękawiczce którą w ostatniej chwili rzuciła na podłogę. / Nikt nie zgł. za : Złota dwudziestodolarówka powąduje do kieszeni gestapowca.

Znowu poruszenie. Brak jednego zegarka. Właścicielką znowu okazuje się stara, pyskata żydówka z plebsu. Uspakajamy ją, obiecujemy odkupić zegarek, kobieta nie chce się dać przebłagać i awanturuje się. Oficer gestapo zarządza powtórna dokładną rewizję. Baba bada wszystkie zegarki - jej zegarka niema. Wtem - porucznik gestapo zarządza zbiórke ukraińskich milicjantów w salce obok. Po kwadransie wychodzą speszeni Ukraińcy ze spuszczoneymi nosami. Zegarek się znalazł. Pan milicjant "wkraw". Jedyny zabawny moment w tej ponurej aferze. Znowu musimy stanąć twarzami do ściany. Zrezygnowani i pokamani na dachu wykonujemy rozkaz. Jak stoimy - wieki chyba. Katołyki pójdą do domu - pada rozkaz mokojca. Aryjczycy przyspieszonym krokiem opuszczają potworną salę. Każdy z nas myśli: Teraz koniec. Jesteśmy zgubieni. Zmaga się płacz kobiet i dzieci. Szepty i modlitwy przybierają niesamowitą formę nieprzytomnego, przeraźliwego majaczenia. Czekaemy na wyrok. Robimy rachunek sumienia. Czy ktoś da znać rodzinie? Stoimy przyparkszy twarze do zimnej ściany. Jak długo stoimy? Dwie, trzy godziny. Jak długo trwa tutaj godzina? Z pełną świadomością legnam się z życiem. Ukraińcy snują się po sali. To nawołują do porządku, to gdzieś kogoś uderzą. Gestapowiec długo o czymś mówi z pułkownikiem. Mam dogodne miejsce i widzę to koniuszkiem oka. Teraz porucznik pręży się, trask obcasów, zegnają się. Pułkownik ma zadowolony minę. Czemu on jest taki zadowolony? Pułkownik odszedł. Złe jest. W nim pokładaliśmy pewne nadzieje. Parę razy podchodził do małej, płaczącej dziewczynki i uspakajał ją po rosyjsku: "Nie bojaś, niczewo nie budiet." A teraz poszedł nie obejrzawszy się na nas. Złe będzie. Stoimy. Stoimy. Cisza, szlochy, szept.

"Odwrócić się, pojedynczo podchodzić do stołu po pieniądze."
Jedyny ludzki milicjant ukraiński stojący blisko mnie mówi:

"Majete szczęście, to dobryj Niemiec, wratuwał wam kołową."

Naprzód kobiet, potem mężczyźni podchodzą do stołu, ten miał tyle a tyle marek, tyle a tyle złotych itd. Gestapowiec zwraca pieniądze i w kółko powtarza: "Sagen Sie die Wahrheit, wehe wer lügt, Wahrheit sagen! Dopiero po wypłaconiu większej części pieniędzy /dopiero potem zrozumiałem dlaczego nie zrobiono tego odrazu/ jedna z biednych Żydówek przepycha się poraz drugi: Ja oddałam 18 zł. a nie to jak mówiłam, ja zapomniałam. " Gut, gut " - porucznik spokojnie dodaje jej dwa złote.

Jest jeszcze razem ze mną 15 osób a pieniądze się kończą.

" Eure Genossen haben Euch betrogen. Alle Juden sind Schwindler. Das Geld reicht nicht. Die anderen Juden haben mehr genommen, - tłumaczy porucznik. Sytuacja robi się groźna. Może być piętnaście ofiar niemieckiego bezgania. Oficer wypłacił pułkownikowi z żydowskich pieniędzy ukradzioną mu kwotę i teraz gra komedię, że nie starczy pieniędzy, bo poprzednicy brali więcej niż złożyli. Jakby się stąd wydostać, na miły Bóg, czemu się nie pchałem. Byłbym już z innymi na wolności.

Jeden z obecnych tłumaczy oficerowi, że oddał 1000 zł. cały jego majątek. " Soll ich Dir von meinem Geld geben, was andere Juden Dir gestohlen haben " - napada na niego. Nie chce swoich 99 rubli, chce się znaleźć poza tymi murami. Podchodzę do Ukrainca, który mi przedtem powiedział, że mieliśmy szczęście i błagam go, żeby mnie wypuścił, że mi nie zależy na moich pieniądzach. Ukraińiec mięknie. Wskazuje głosem: " Sie schon bekommen! Schnell weg, weg! "

Idę do drzwi. Co stało się z resztą nie wiem. Nie wiem jak się skończyła ta oszukańcza afery. Nie myślę o tym. Lecę do domu. Jestem osolony. Następnego dnia jestem chory.

J. Ser.